

Dodatek ilustrowany.

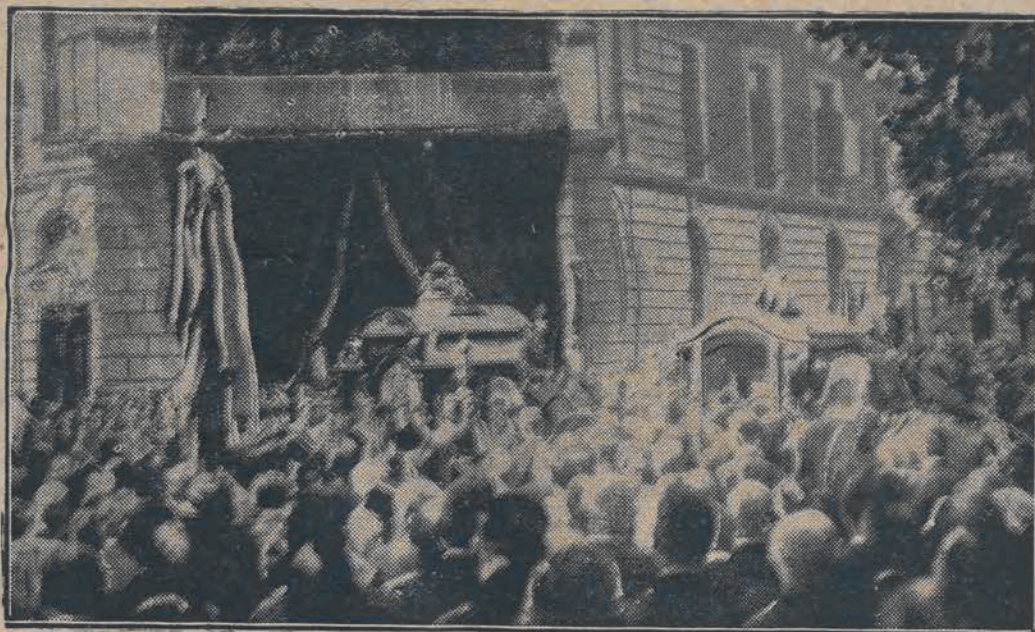
HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 27

Niedziela, dnia 1-go lipca 1928 r.

Rok II

Pogrzeb ofiar zamachu belgradzkiego w Zagrzebiu.



Wielotysięczne tłumy ludu chorwackiego odprowadzają trumny zamordowanych w Skupszczyńie posłów chorwackich na miejsce wiecznego spoczynku.



Procesja

Już dzwonią dzwony
I rozmodlona
Procesji ruszyła wstęga,

Dzwonami biją
Serdeczne drgnienia
I wiary bije potęga,

Tej wiary, która
Przenosi góry,
Cudowne czyni odmiany...

Gdy wichry huczą,
Zamroczą chmury,
Gdy dzionek świta rumiany.

A człowiek w trudach,
W rozterce ducha
Promiennej szuka ostoł...

W zbawiennym Znak
Pociechę znajdzie,
Niedolę swoją ukoł...

Na czele niosą
Znamiona Krzyża,
Chorałowie za nim łomoczą...

Pasterze idą,
W szkarłaty strojni,
Z nadziemską wizją, urocą...

Kapłanów zastęp —
W ornatach białych,
Jak gdyby kutych z marmuru,

Pogłowie ludu
Faluje łanem,
Żywiolom nuci do wtóru!

Procesja idzie —
Harmonją piękną,
Harmonją niebios błękitów

- I zbrojna w oręż
Anielskich hułców:
Miłości bratniej Lechitów...

Procesja idzie —
Na czele z wodzem,
A wódz jej — Bóg to prawdziwy,

Ukryty w Hostji,
Oplátku białym
Wszechmocny, wieczny i żywy.

* * *

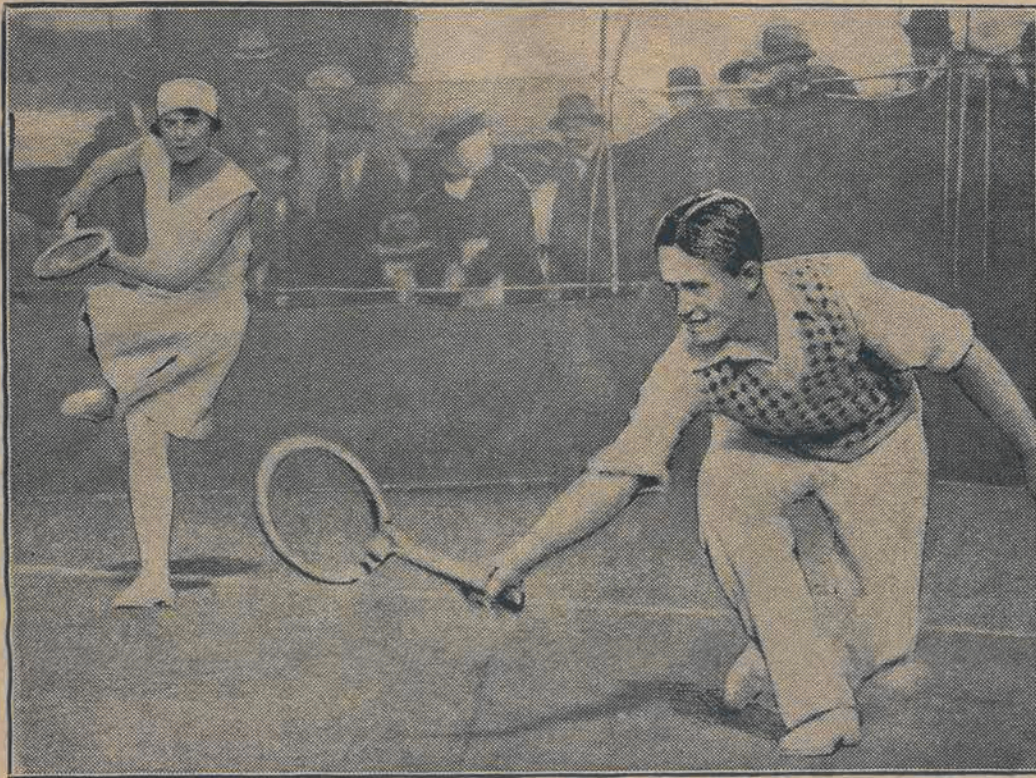
Śpiewajcie hymny
Na chwałę Panu,
Kongresu śpiewaj procesjo...

Niech się rozlega
Z tysięcznych piersi,
Wierzącej duszy — Confessio!...

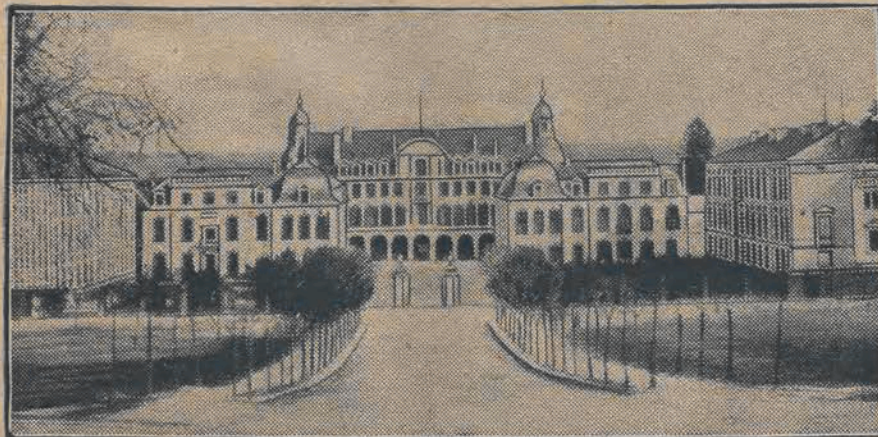
Ks. Stanisław Szabelski.



Młoda para znakomitych graczy w tennisa



Wilber Coen (Stany Zjedn.) i panna Cilly Aussem mają największe szanse do odniesienia zwycięstwa w zawodach tenisowych, odbywających się obecnie w Wimbledon.



Stary zamek Oranienstein, który Prusy podarowały holenderskiemu Czerwonemu Krzyżowi za wydatną pomoc dla dzieci niemieckich w czasie wojny.

Ulubione Gwiazdy Ekranu.



FLORENCE VIDOR
Gwiazda Paramountu.



Clara Bow.
(Paramount.)

CLARA BOW
Gwiazda Paramountu

GWIAZDY EKРАНU.



Georg Bancroft



Richard Dox

gwiazdy Paramountu.



Roy d'Arcy
Metro Goldwyn Mayer

Roy d'Arcy

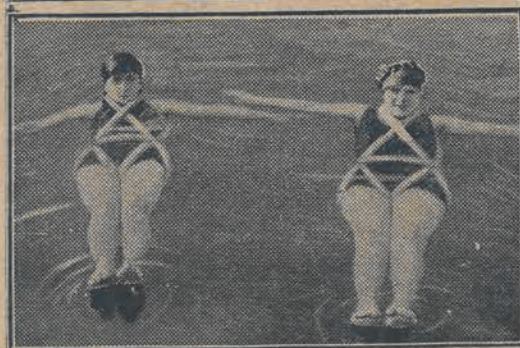
gwiazda Metro-Goldwyn-Mayer.





Nowy przyrząd do pływania dla nieumiejących pływać.

Pozwala w każdej pozycji utrzymywać
się na wodzie.

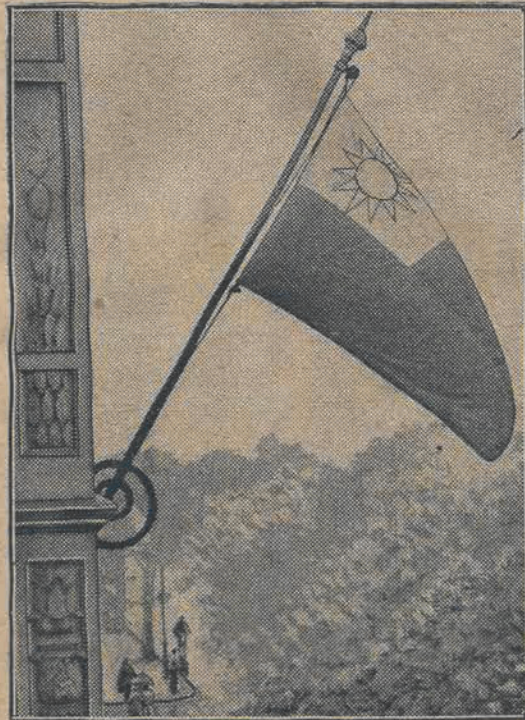


Przyrząd do wzmacniania muskulów.

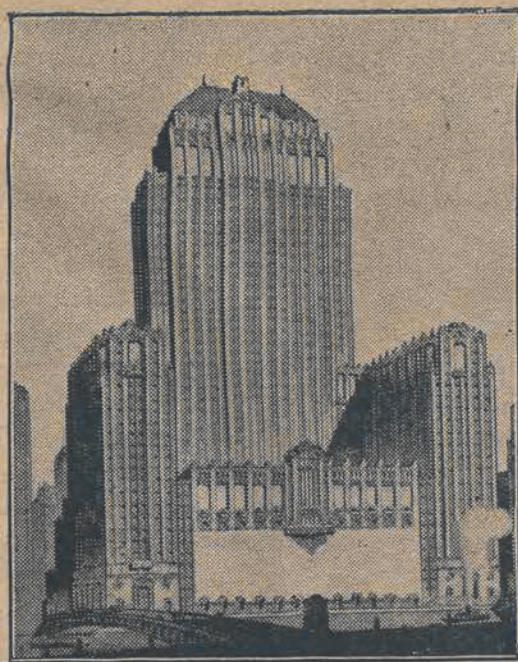
Używany ogólnie w Ameryce przez
sportsmenów.



Flaga narodowych Chin.



Kolor jej — czerwony, na niebieskim polu biała kula otoczona gwiazdami.



Nowy drapacz chmur w Chicago.

JERZY NAŁĘCZ.

Litościwy Bałtyk

Nad szarą tonią wód Bałtyku zapadł gęsty mrok. Niebo przysłoniły czarne, ciężkie chmury, a od morza, co szumiało groźnie i masą spienionych wód miało na brzeg, dał tęgi wicher.

Na brzegu morskim zgromadziła się liczna gromadka niewiast, oczekując z trwożą w sercu, powrotu swych najbliższych, którzy o szarym świcie wyruszyli na połów.

— Burza idzie, a ich nie widać — szeptały bojaźliwie niewiasty i żegnały się nabożnie.

Z utęsknieniem i lękiem oczy ich przesuwały się po olbrzymim bezmiarze wód, a z piersi wydobywały się ciężkie westchnienia.

— Jada! — zawołała radośnie jedna z kobiet — ujrzawszy w mroku zarysy łódki.

Wzrok jej się nie mylił. Za chwilę przybiła do lądu pierwsza łódź, za nią druga, trzecia....

Im więcej łodzi przybijało, tem mniej niewiast pozostawało na brzegu; wreszcie pozostała tylko jedna jedyna siwowłosa staruszka.

— Boże! Boże! — szeptała pobladłemi wargami — nie zabieraj go; raczej weź moje życie, a jego oszczędź. Stara już jestem, a on młody. O! Panie! zlituj się nad nim.

Wzrokiem starała się przebić ćmę nocną i wpatrywała się uporczywie w morze, lecz w gęstym mroku nic dojrzeć nie mogła.

Tymczasem nad jej głową i u jej stóp rozpętała się szalona burza. Wicher zawył wściekle; morze zaryczało groźnie i z łoskotem potężnymi falami uderzyło o brzeg. Kirem przysłonięte niebo rozjaśniały oślepiające błyskawice.

W pewnej chwili na mgnienie oka, dostrzegła w niewielkiej odległości od brzegu łódź, walczącą z groźnym żywiołem.

— Boże! ocal go — to on — zawołała i padła na kolana, wznosząc ręce do góry.

Wielka, jasna błyskawica rozdarła mrok — spienione bałwany kołysały przewróconą łódź.

— Zginął! — krzyknęła rozpaczliwie.

Podniosła się z kolan i biec chciała ku morzu, by wydrzeć syna. Wicher rzucił jej w twarz pianę słoną i zachichotał szyderczo, jakgdyby radował się bólem matki.

Zachwiała się i upadła zemdlona.

Ranek był, gdy rybacy znaleźli ją bezprzytomną, na mokrym piasku. Gdy ją ocucono, spojrziała na nich z uśmiechem i z wielką słodyczą.

— Janek jedzie, mój syn ukochany — szeptała tajemniczo. — Kazał mi czekać na siebie; daleko pojechał. Chustę wzorzystą i sznur bursztynów obiecał przywieźć mi z podróży.

Spojrzeli na nią ze zdziwieniem, a ona mówiła dalej:

— Tylko nikomu nie mówcie, że Janek popłynął, bo mogłoby morze posłyszeć, a Bałtyk coś gniewny na chłopca.

— Co jej się stało? — zadawali sobie pytanie zdumieni słuchacze.

Zagadkę rozwiązała Andrzejowa, najbliższa sąsiadka staruszki.

— Nie było jej całą noc w domu — powiedziała — wyszła wraz z innymi kobietami na brzeg, oczekując syna. Widocznie syn jej zginął, a ona rozum postradała — dodała cicho.

Rybacy spojrzeli ze współczuciem na nieszczęśliwą, pokiwali głowami i udali się na poszukiwanie zwłok.

— Przy brzegu musiał zginąć — mówili, bo był niedaleko od nas.

Lecz trud ich był daremny. Jedyne szczątki strzaskanej łodzi przyniosła fala na brzeg piaszczysty

Od tego czasu staruszka stale przebywała na brzegu morskim. Nie straszył jej ani skowyt wicheru, ani ryk spienionych fal. W największe burze stała wyprostowana, wpatrując się w dal w oczekiwaniu na powrót jedynaka.

Rybacy przestrzegali ją, by podczas burzy nie stała na brzegu i wróżyli jej, że zmyje ją fala, lecz ona uśmiechała się dobrotliwie.

— Morze mnie kocha i krzywdy mi nie uczyni — mówiła.

Szła na brzeg morski, a spienione fale kładły się u jej stóp, nie czyniąc staruszce żadnej krzywdy; może prosiły o przebaczenie, a może wieści od jedynaka przynosiły...

W ciągu całego roku nieszczęśliwa matka codziennie chodziła nad morze i oczekiwała powrotu syna. Aż w pewne słoneczne południe zmyła ją fala.

Dziwili się rybacy, że w taką pogodę, w czasie zupełnej ciszy, zagarnęło ją morze.

Nie wiedzieli, że Bałtyk zlitował się nad matką, nad jej srogim losem i połączył ją na wieki z ukochanym dzieckiem.

Koniec.